

Wiesz, co jest gorsze od dezinformacji? Tuszowanie informacji przez rząd i CENZURA



Pewnego dnia Hillary Clinton powiedziała mediom, że jedynym sposobem na utrzymanie przez establishment kontroli nad społeczeństwem jest zapewnienie mu „całkowitej kontroli” nad Internetem, co jest znacznie większym zagrożeniem niż „dezinformacja”, której obawia się, że będzie szerzyć się bez całkowitej kontroli głębokiego państwa nad wolnością słowa w Internecie.

Nie tylko Hillary, ale także Kamala Harris, a nawet Donald Trump sugerują obecnie, że jedynym sposobem na powstrzymanie „dezinformacji” jest zwiększenie kontroli nad tym, co ludzie mogą mówić w Internecie. Jednym z pomysłów, który wciąż się pojawia, jest usunięcie sekcji 230 z Communications Decency Act (CDA), którą John i Nisha Whitefield z Rutherford Institute opisują jako „bastion przeciwko cenzurze online”.

Szczegóły mogą wydawać się skomplikowane, ale wystarczy powiedzieć, że sekcja 230 CDA obejmuje obowiązki redakcyjne stron internetowych – czy są one wydawcami treści, czy tylko dostawcami treści? Kiedy CDA została po raz pierwszy napisana, Internet ledwo istniał, więc kwestia jest niejasna do tego stopnia, że nikt nie wydaje się zgadzać co do tego, jak dużą kontrolę powinien mieć rząd nad cenzurowaniem wypowiedzi

online.

Jedna strona twierdzi, że rząd powinien mieć znacznie większą kontrolę, podczas gdy druga zasadniczo chce, aby rząd trzymał się od tego z daleka. Niezależnie od tego, sprawa dotyczy wolności słowa w Internecie i tego, w jakim stopniu zasługuje ona na ochronę na mocy Pierwszej Poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

„To, co łączy zarówno prawicowe, jak i lewicowe ataki na ten przepis, to chęć wykorzystania wszelkich wymówek – ratowania dzieci, powstrzymywania uprzedzeń, zapobiegania terroryzmowi, mizoginii i nietolerancji religijnej – w celu zapewnienia bardziej scentralizowanej kontroli wypowiedzi online. Mogą to ująć w kategoriach partyzanckich, które dobrze współgrają z ich bazami, ale ich cel jest zasadniczo taki sam”.

Wolność słowa, fundament wolności jako takiej

Pod wieloma względami Internet jest ostatnim miejscem, w którym ludzkość może mówić i dzielić się prawdą, i właśnie dlatego Hillary Clinton chce go zniszczyć – wszystko po to, by chronić „demokrację”.

Nawiasem mówiąc, sposób, w jaki używają słowa „demokracja”, jest kodem dla istniejącego porządku świata, który kontrolują. Dlatego za każdym razem, gdy mówią, że „demokracja” jest zagrożona, mają na myśli, że ich własna władza jest zagrożona – i właśnie dlatego my, ludzie, potrzebujemy wolnego i otwartego dostępu do Internetu.

Jak napisał sędzia Brandeis ponad sto lat temu:

„Jeśli jest czas na ujawnienie poprzez dyskusję fałszu i błędów, aby zapobiec złu poprzez procesy edukacyjne, lekarstwem, które należy zastosować, jest więcej mowy, a nie wymuszone milczenie”.

Innymi słowy, wolność słowa jest podstawą zachowania tego, co dobre i wyjaśnienia, co jest prawdą, a co fałszem. Każdy, kto próbuje ci powiedzieć, że wolność słowa musi zostać zniesiona, jest twoim wrogiem.

„Prawo do krytykowania rządu i wypowiadania się przeciwko jego niewłaściwym działaniom jest kwintesencją wolności” – piszą Whiteheadowie. „Widzisz, dezinformacja nie jest problemem. Problemem jest tuszowanie i cenzura rządu”.

„Niestety, rząd staje się coraz bardziej nietolerancyjny wobec wypowiedzi, które kwestionują jego władzę, ujawniają jego korupcję, demaskują jego kłamstwa i zachęcają obywateli do sprzeciwu wobec wielu niesprawiedliwości rządu. Każdego dnia w tym kraju ci, którzy ośmielają się mówić prawdę do władzy, są cenzurowani, uciszani lub zwalniani”.

Jest mało prawdopodobne, że władze wycofają się ze swojej krucjaty przeciwko wolności słowa, ale to nie znaczy, że my, ludzie, musimy wycofać się z walki z nimi, aby internet był tak wolny, jak to tylko możliwe.